

**LANGE
ANTONI**

NOWE
MIESZKANIE

Lange Antoni
Nowe mieszkanie

«Public Domain»

Antoni L.

Nowe mieszkanie / L. Antoni — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Antoni Lange

Nowe mieszkanie

Historia, którą mi pan opowiada – mówił doktor – jest rzeczywiście tak dziwna, że niemal nieprawdopodobna. I gdyby pana nie znaleziono tam w tej szopie, na pustym podwórku... I pan istotnie nie wie, jakim sposobem pan się tam znalazł?

– Nie mam pojęcia...

– Jakieś działanie bezwiednych a nieznanych sił duszy, rozszczepienie jaźni nad wyraz ciekawe i wyjątkowe. Nie mogę jeszcze się zorientować. Proszę mi powiedzieć tylko jedno: czy pan kiedy myślał o samobójstwie?

– O samobójstwie? Doktorze, wydobywasz ze mnie pamięć dawno minionych dni. Istotnie, byłem wtedy bardzo młody, blisko dziesięć lat temu, gdy mnie naraz dotknęły dwa wielkie nieszczęścia. W życiu moim nastąpiło załamanie. Miałem wtedy, pewnie pod wpływem rozpacz, jakąś głęboko utajoną, odruchową dążność do samobójstwa, a która objawiała mi się raczej we śnie, niż na jawie – i przy tym w sposób bardzo szczególny...

– Szczególny? Znów coś osobliwego?

– Być może. Miałem od czasu do czasu we śnie widzenie liczby. Nagle, nie wiadomo skąd i jak, ukazywała mi się w ognistych cyfrach liczba 33. Dlaczego 33 – nie wiem, ale, przez jakieś tajemnicze skojarzenie, wiedziałem, że ta liczba 33 znaczy dla mnie tyleż, co śmierć samobójcza. Z moich obserwacji wynika, że takie skojarzenia sensne mają zawsze charakter jakby półświadomego jasnowidzenia. Taki niepojęty łącznik istniał dla mnie zawsze między liczbą 33 a samobójstwem. Na jawie nigdy o tym nie myślałem, nie dlatego, żebym nadmiernie kochał życie, ale po prostu, że mi zawsze był wstrętny szereg tych rękoczynów, jakie są konieczne do aktu samobójstwa.

– I często się to powtarzało?

– Przez pewien czas dosyć często. Rozumiałem, że to wróżba śmierci, tymczasem minął rok 33, dochodzę czterdziestu lat, a jednak żyję, nie umarłem.

– Dziwne, dziwne! Być może w najgłębszej, roślinnej głębi pańskiej jaźni myśl ta przechowała się jako zasadnicza dźwignia pańskiej duszy.

– Tego nie wiem. W ogóle mam w sobie pewną dwoistość i moje życie sensne jest nader dziwne, zgoła odmienne od jawy: na jawie mam umysł trzeźwy, ścisły, żadnym rojeniom nie podatny. Sen wyprawia ze mną dziwy. Ścisłe biorąc, to ostatnie moje zdarzenie jest to również wynik tego fenomenu podwójności, który we mnie występuje, w sposób mnie samemu niezrozumiały. Jestem prawie zupełnie niemuzykalny, pozbawiony słuchu, najprostszego krakowiaka fałszuję. Tymczasem, jak to wiem od znajomych, po nocach, przez sen, śpiewam z nadzwyczajną siłą i harmonią wprost nadziemską. Na wsi u X., gdzie często bywałem, umyślnie usypiano mnie, aby posłuchać koncertu. Jest to szczególny objaw somnambulizmu słuchowego. Sąsiedzi moi na ogół byli ze mnie niezadowoleni, tylko pewna staruszka mówiła, że ten śpiew – to głos chórów anielskich, który wieści przynosi z nieba, i tylko ludzie dla¹ swych grzechów ich nie rozumieją, i że bezbożnie jest gniewać się na to śpiewanie. Większość jednak trzeźwo myślących obywateli naszej kamienicy traktowała sprawę tylko z tego stanowiska, że im spać przeszkadzam, a jeżeli chce mi się po nocach śpiewać, to mogę sobie sypiać w wielkiej operze. Pod ich to naciskiem gospodarz wymówił mi mieszkanie.

– I opuścił pan tę kamienicę?

– Właśnie pewnego ranka postanowiłem szukać nowego mieszkania. Byłem zaś w tak równym usposobieniu ducha, jak nigdy. Poprzedniego wieczora studiowałem kwestię mechanicznego równoważnika ciepła i rozmyślałem nad tym, jakby przy tej przemianie ciepła w ruch zaoszczędzić

¹ dla (daw.) – z powodu. [przypis edytorski]

jak największą sumę ciepła, aby się nie rozprasało. Sprawa, jak pan widzi, sucha, liczebna, lodowata, nie mająca żadnego związku ani z czwartym wymiarem, ani ze światem duchów.

Wstałem dość późno, koło dziesiątej, ale nie czułem w sobie najmniejszego śladu zmęczenia ani neurastenii², która mnie gnębi czasami w godzinach rannych. Byłem owszem bardzo podniecony, pełny wewnętrznego uśmiechu, jakbym oczekiwał jakiegoś szczęśliwego zdarzenia.

Chwilowo tylko przygnębiła mnie żona listonosza, moja sąsiadka, która mi rano przynosiła kawę, a która była ze mnie bardzo niezadowolona.

– Znowu pan całą noc hałasował! A to wszystko przez to, że pan nie ma żony; bżika pan dostał i tyle. A ja panu dawałam dobrą radę. – Tu muszę wyjaśnić, że pani listonoszowa chciała mnie ożenić z pewną osobą, zamieszkałą w tym samym korytarzu.

² *neurastenia* – nerwica, nadpobudliwość. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.